



## WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro)  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** Z przesyłką pocztową 22 Kor. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.  
w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie.

# Pierwsza rocznica wyzwolenia Państwa Polskiego z pod wrażej okupacji.

Stolica—Warszawa święciła pierwszą rocznicę swego wyzwolenia z pod zniechędzonej niemieckiej okupacji w dn. 9 b. m. z całym odczuciem tego wielkiego zdarzenia, czem dała wyraz zrozumienia tej epokowej dla Narodu chwili bowiem oraz uroczystość nie została zakłóconą żadnym zgrzytem partyjnym. Powaga i spokój, niby biała gołębicą, unoszą się nad zebrany, którzy już od wczesnego rana zgromadzali się na placu wyścigowym na Mokotowie. gdzie miała się odprawić msza polowa. Fala głów ludzkich z każdą chwilą potężniała a obszerne pole wyścigowe strojny przybrało wygląd. Urządzone były trybuny (miejsca dla wybitnych osobistości) Przed trybunami gustowny ołtarz, otoczony półkołem sztandarów i delegacji, dalej wielka liczba wojsk wszystkich rodzajów w broni: Kawalerja, artylerja, piechota.

O godzinie 9 m. 30 zabrzmiały salwy karabinowe. Orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Na stopnie wysoko ustawionego na trybunie ołtarza wszedł ks. biskup Gall. Zaczęła się polowa dziękczynna msza święta.

Podczas ewangelji szkoła podchorążych dała salwę.

Dokoła ołtarza stali: Marszałek Sejmu, minister spraw wewnętrznych Wojciechowski, minister spraw wojskowych gen. Leśniewski, minister sprawiedliwości p. Sobolewski, prezydent miasta p. Drzewiecki, prezes Rady miejskiej p. Baliński, oficerowie armji francuskiej z gen. Henrysem na czele, oficerowie armji włoskiej i angielskiej.

Po skończonem nabożeństwie, ks. biskup Gall błogosławił zebranych, poczem na ul. Śniadeckich odbył się przez ministra Leśniewskiego przegląd wojsk.

Przesunęły się przed generałem barwne szwadrony swoleżerów, karne kompanje szkoły podchorążych, Legja Akademicka, oddziały techniczne, lotnicy, lekka i ciężka artylerja. oraz widziana po raz pierwszy w Warszawie t. zw. wzorowa baterja z jaszczykami automobilowemi, opancerzonymi.

Postawa wojska wyśmienita, najlepiej jednak maszeruje szkoła podchorążych, a najpiękniej wyglądał reprezentacyjny szwadron swoleżerów z biało-czerwonemi chorągiewkami na lancach, w olbrzymich czapkach, na rosłych kasztanach.



Po przeglądzie rozwinął się wspaniały pochód, który skierował się w stronę Belwederu. Pochód otwierali szwoleżerowie, za nimi postępowali weterani 1863 r., bająńczycy ze sztandarem przesytym 34-ma kulami pruskiemi, szkoła podchorążych i t. d.

Rozrzewniającym był widok nielicznej asysty sztandaru bająńczyków, 6-ciu ich bowiem zostało przy życiu. Publiczność obnażała przed nimi głowy, a wojskowi salutowali sztandar. Tu i owdzie, mimo mrozu, otwierało się okno i sypano kwiaty.

Pochód cały składał się z 8 grup reprezentujących to wszystko, co składa się na całość państwa naszego, bytu naszego i naszego jutra. Najbardziej imponująco przedstawiała się *grupa pracy*, gdzie większą część stanowiły polskie Związki zawodowe, dalej *grupa komunikacji*. Tu wyróżniły się liczebnością poszczególne wydziały kolejowe, pocztowcy oraz Liga żeglugi, Wioslarza, oraz Koło sportowe akademickie.

Ostatnie trzy grupy stanowiła *wiara* (duchowieństwo rzymsko-katolickie, unickie, ewangelickie i żydowskie), stolicy, dalej kroczyły władze municypalne, wreszcie *Najjaśniejsza Rzeczpospolita — rząd* z min. wojny gen. Leśniewskim i korpusem oficerskim.

Pochód zamknęła artylerja.

Podczas pochodu Komitet obchodu wysłał do Naczelnika Państwa oraz prezydenta ministrów Paderewskiego, delegacje z wyrazami hołdu.

Wieczorem na zakończenie obchodu odbyło się przedstawienie galowe w Teatrze Wielkim.

Wszystkie gmachy rządowe i większa ilość prywatnych była przybrana flagami a balkony ozdobiono dywanami, orzełkami i chorągiewkami.

NAJLEPSZĄ LOKATĄ KAPITAŁU

JEST POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA.

KS. A. KWIATKOWSKI.

## KSIĄDZ i LUD.

K. Antoine, profesor ekonomji społecznej, w obszernym swoim dziele pod nagłówkiem „*Kurs ekonomji społecznej*” dużo napisał o obowiązkach społecznych księdza.

„Kapłan — pisze wspomniany K. Antoine — jest nauczycielem, ale przede wszystkim jest pasterm i jako taki winien on leczyć dusze i nieść pomoc nędzom ciała; nieograniczone jest pole działania miłosierdzia kapłańskiego, ale cnota ta winna być kierowana rozważą i przecznością. Obecnie już zgoła słusznie zaleca się powszechnie raczej zapobieganie nędzy, aniżeli rozdawanie jałmużny poszczególnym żebrakom, którzy

## Miłość bliźniego.

Dziś, doprawdy, u nas w całej Polsce najgłośniej rozlega się powszechne narzekanie! I chyba nie dopuścimy się przesady, mówiąc, że obecnie w narodzie naszym niema człowieka, któryby nie utyskiwał głośno, serdecznie i słusznie. Bardzo wielu narzeka na drożyznę okropną, na brak pewnych artykułów niezbędnych w życiu codziennym, jak drzewa, węgla, mąki, tłuszczu... Ale z pewnością najczęściej daje się słyszeć skargę na — ludzi.

Czegoż niema w tej skardze! Toć ona, ni mniej ni więcej, nazywa dziś człowieka najgorszym stworzeniem na świecie. Niemasz pod słońcem lichszej od niego istoty! Przecież dzisiaj dla człowieka podobno już nic niema świętego: dopuszcza się wszelakich zbrodni, występków: zabija bliźnich, zadaje im męki, okrada, oszukuje, wyzyskuje, szydzi, nienawidzi i gardzi pracą!

Dotychczas mniemano, że człowiek jest królem wszystkich stworzeń i panem ziemi, — a obecnie bierze górę zdanie przeciwne: że niemasz od niego podlejszej bestji!.

Czy to prawda? — i jeśli tak, to, czy go nienawidzieć, czy miłować?

Rozumie się, mnóstwo ludzi aż do głębi rozżalonych z powodu wielu krzywd, doznaných od Kainów, gotowych jest pospiesznie i stanowczo zawołać, że dziś człowiek zasłużył tylko na wzgardę i nienawiść serdeczną, bezdenną!.. Ach, zaiste, dziś bardzo dużo znalazłoby się wśród nas takich, co, jak się to mówi pospolicie, z przyjemnością kazaliby drzeć pasy z przeróżnych krzywdzieli!.. Tak surowi wyrokodawcy bez wahania powiedzą, że dziś dla wszystkich złych ludzi nie powinno być miłosierdzia, przebaczenia — i że raczej należy ich nienawidzieć, aniżeli miłować. A więc, podług ich zdania, na zaszczytne miano bliźniego nie zasługuje ten, kto dla ludzi nie jest bliźnim, ale wilkiem!..

łatwo mogą wyzyskiwać ludzką litość. Zresztą dziś już tworzą się towarzystwa dobroczynne po to, ażeby tylko prawdziwi biedni otrzymywali wsparcia, a nie filuci, unikający pracy, udawacze.

Ksiądz nie może stronić od towarzystw dobroczynnych, ratujących biedaków, jeżeli urząd swój kapłański pełni w mieście, winien badać różne instytucje, zakładane dla robotników, stowarzyszenia pomocy wzajemnej, kasy ubezpieczeń i. t. d. Gdyby mu wypadło działać wśród ludności rolnej, zająłby się powinien ustrojem kas rolnych, zbadać, jakie usługi może oddać związek parafjalny, uczestniczyć w różnych gospodarczych instytucjach, jak związki współdzielcze, zabezpieczenia od upadku inwentarza i tym podobne przedsiębiorstwa, mogące zabezpieczyć rolników od szkód i strat.

„Kapłan, chcąc zbawiać duszę ludu, winien wejść w lud, zawiązać z nim ściśle stosunki, brać



Czy tak? Czy dzisiaj przestało obowiązywać wszystkich ludzi nawet chrześcijańskie przykazanie miłości bliźniego, którym jest każdy człowiek bez wyjątku?..

Na to pytanie dajmyż odpowiedź szczerą, uczciwą i rozumną.

Nareszcie z pewnością niejeden, chcąc być szczerym, waha się, jaką dać odpowiedź, bo sam istotnie powątpiewa, czy ma w sobie miłość bliźniego. Toć bywa tak, że któryś człowiek, czemkolwiek rozdrażniony, staje się zły, okrutny i wtedy gotowy kazać wszystkich powywieszać! A usprawiedliwia się zwykłą gadką, że „w złości niema miłości”. Znowuż innym razem, kiedy ni stąd ni zowąd wpadł w złoty humor, nagle stał się tako dobrym, że „możnaby go do rany przyłożyć”, wtedy „radby każdemu nieba przychylić”, już jest jak gdyby innym człowiekiem. Najczęściej wszelako bywa obojętny, nieczuły, nic go inni nie obchodzą, dba tylko o siebie, słowem, „tylko sobie rzepkę skrobie,” radby każdego wyzyskać na swoją korzyść; zresztą dobrym i miłym jest dla tych, którzy jemu dogadzają, pomagają, a kto mu nie nadskakuje, już to go gniewa, odpycha i zamkniętym czyni...

Podobno zazwyczaj ludzie w życiu codziennym bywają zmienni, raz dobrzy, uczynni, gotowi do wielkiej ofiary, to znowu coś ich nawiedzi, jakaś zła godzina, że nie przystępuj do nich, bo się rzucą na ciebie w wielkim gniewie i wtedy nawet potrafiliby skrzywdzić; a gdy ich po pewnym czasie złość ominie, stają się „tak sobie, zwyczajnie, ani zli ani dobrzy, niby grzeczni, mili powierchownie, ale co się w skrytości ich ducha czai, trudno przeniknąć, tylko chyba prędzej przypuszczać trzeba, że nic dobrego dla innych; najpewniej siedzi tam sobek pazurzasty, chytry, łakomy, gotowy do skoku, gdy się jakaś zdobycz nadarzy”.

Otóż przeważnie ludzie powątpiewają o istnieniu miłości bliźniego: „Może ją ten i ów ma, ale nie wszyscy!”

Czyżby nie wszyscy?

Przecież człowiek potrzebuje ludzi, bez ich widoku długo nie wytrzyma, tęskni za nimi. Nawet nie wystarcza mu własna rodzina, coraz pragnie zobaczyć znajomych, krewnych, obce twarze. Chętnie uczęszcza na jarmarki, odpusty i gromadne zabawy, bo tam spotka znanych sobie ludzi, nagada się z nimi dowoli, uśmieje się zdrowo i usłyszy niejedną nowinę ciekawą. A gdy trafi mu się przypadkowo natknąć w ciżbie na znajomego, z którym nie widział się już „kopę lat,” o, jak się wita z nim serdecznie, głośno i wesoło, jak ciekawie zadaje mu wiele pytań i oczu od niego oderwać nie może. tak czuje się uszczęśliwionym z jego widoku!

Albo, gdy dostanie się do swojej kompanijki, jakżesz wtedy zadowolony, uśmiechnięty i rozochocony, już nie żałuje grosza na ufetowanie swoich przyjaciół, jak on ich ściska, jak się nimi cieszy! Łatwo przypuścić, że w tej chwili oddałby za nich życie!

Ale powoli! poczekajmyż trochę! Niech ci znajomi cokolwiek dłużej poobcują z sobą, a wnet zobaczymy inne widowiska. Oto już po kilku-kilkunastu dniach wyjdą u nich na jaw pewne różnice w poglądach, gustach, upodobaniach, zwyczajach i charakterach... Jeden jest religijny, drugi lekkomyślny, trzeci prędki, czwarty powolny; ten wyrozumiały, a tamten surowy, ów łakomy, a inny wstrzemięźliwy, a jeszcze inny sobkowaty, nawet chciwy na cudze. Z dniem każdym stopniowo jeden u drugiego wykrywa coraz inne wady, zdrożności. Już nie zgadzają się na to i owo, już przeszkadzają sobie, już chodzą obok siebie małomówni, posepni, już docinają sobie, wszczynają spory, już nawet unikają siebie, już wreszcie doszło do tego, że któryś krzyknął: „precz odemnie, niech cię oczy moje więcej nie widzą“...

Co to wszystko znaczy? Narazie Ignie człowiek do ludzi, raduje się ich widokiem, a potem wprędce gniewa się i unika ich!.. Skąd pochodzi taka dwoistość i niestałość?

Nie mniej słusznie możemy zapytać: a skąd pochodzi i ta dwoistość w człowieku, że miłuje

udział w jego życiu. Na księdzu leży obowiązek pociągania ludu do życia religijnego osobistym swym wpływem i przykładem, a przedewszystkiem swym sercem, lud szczerze miłującym, swą gotowością niesienia mu pomocy, pożytku, polepszenia jego doli. Duchowieństwo niemieckie w bardzo znacznej mierze odparło zamachy socjalizmu na religię przez czynny swój udział w różnych instytucjach społecznych, jak kasy Rejfejenowskie, stowarzyszenia włosciańskie, organizacje miejskie. Dzielni księża belgijscy przez swą działalność w związkach współdzielczych i wytwórczych skutecznie się przyczynili do polepszenia losu ludu uboższego. Podobnie też duchowieństwo w Górnych Włoszech, dzięki swej bardzo pożytecznej pracy społecznej, wyrwało lud rolniczy z otchłani nędzy. Słusznie pisze w liście pasterskim do duchowieństwa diecezji Tortony, biskup Bondi: „pragniemy, byście wy, kapłani, codzien-

nie żarliwie odprawiali Mszę św. i medytację; byście pełnili wszelkie powinności religijne podług waszego urzędu kapłańskiego, ale chcemy też i takie są również życzenia Ojca św. abyście od ołtarza, od medytacji, konfesjonału, świątyni podążyli na place publiczne, do związków ludowych, wszędzie, gdzie otwiera się wam pole pracy dla Boga, kościoła i społeczeństwa.”

Wymownie również przedstawia te obowiązki kapłańskie biskup Belley: „Niewątpliwie należy iść do ludu ze słowem i czynem, przemawiając do niego serdecznie, oddając mu wszelkie możliwe usługi, biorąc udział we wszystkich jego cierpieniach i nędzach, żywo interesując się jego sprawami i jego dolą. Należy iść do ludu, aby pomódz mu w odpowiednim stosowaniu tych sposobów, zakładać związki, stowarzyszenia, biura pomocy, kasy ubezpieczeń i instytucje współdzielcze.”



prawdę, a jednak częstokroć dopuszcza się kłamstwa?—albo, że miłuje pracę, a nierzadko oddaje się lenistwu? — albo, że wychwala oszczędność, podstawę zamożności i postępu kulturalnego, a mimo to bardzo często bywa wielkim marnotrawcą?—albo że wysławia sumienie, a tak często staje się niesumiennym?.. Skąd pochodzi ta wiedra dwoistość w człowieku?

Na to pytanie daje nam odpowiedź sama natura duszy ludzkiej. Oto w niej tkwi nie tylko umiłowanie prawdy, ale też i skłonność do kłamstwa,—nie tylko ukochanie pracy, ale i popęd do lenistwa,—nietylko ochota do oszczędności, ale i skłonność do rozrzutności...

Tak podobnież w duszy naszej mieści się nietylko umiłowanie ludzi, ale i zła skłonność wyrządzania im wszelkiej krzywdy.

Bywa tak, nawet nierzadko, że w pewnej duszy ludzkiej, naraz tkwi wiele uczuć różnych i nawet przeciwnych sobie. Naprzykład, pewny ojciec kocha dziecko prawdziwie, ale nieraz, w przystępie złości, tak się unosi gniewem, że bijąc to dziecko swoje, gotowy jest nawet je zabić... Dopiero po ochłonięciu serdecznie żałuje, czyni sam sobie wyrzuty i pocichu przyrzeka, że już nigdy nie będzie tak okrutnym dla swego dziecka; ale niechże znowu, po pewnym czasie z łada przyczyny w złość wpadnie, już nie pamięta przyrzeczenia i niemal takiego samego, jak poprzednie, dopuszcza się okrucieństwa...

Ojciec kocha swoje dziecko—i nieraz je bardzo katuje, czyli krzywdzi. Zatem, w duszy ojca tkwi zarówno ukochanie dziecka i wielka złośliwość, popędliwość. Mogą więc w jednej duszy ludzkiej być różne, nawet najsprzeczniejsze uczucia.

Jak każde inne uczucie, tak też i miłość bliźniego, tkwiąca stale w naturze duszy ludzkiej, miewa różne natężenie. Niejeden człowiek nawet nie wie o tem, czy ma w sobie miłość bliźniego.

„Takie odezwy biskupów,—a wiele można by ich przytoczyć — naśladowały głos przodujący papieża Leona XIII (13-go), który w swej encyklice „Rerum novarum” wyraźnie oświadczył: „Nie należy mniemać, że Kościół tak dalece jest pochłonięty troską o dusze, iż zupełnie zapomina o tem, czego wymaga życie doczesne. Szczególnie w tem wszystkim, co dotyczy ludności robotniczej, Kościół podejmował liczne wysiłki, aby ją wydzwignąć z nędzy i lepszą dolę jej zapewnić.“ W osobnej encyklice do duchowieństwa franeuzkiego, papież podał księżom wskazówki takie: „Posłuszni radom, jakie daliśmy wam w encyklice naszej „Rerum novarum”, zwróćcie się do ludu, do robotników, do ubogich, starajcie się wszelkimi sposobami pocziwami nieść im pomoc, umoralniać ich, osłodzić im los ciężki; w tym celu zwołujcie zgromadzenia, zakładajcie patronaty, związki, kasy, czyńcie wszelkie usiłowania w spra-

Toć bywa tak, że w niejednym ta miłość jest zgoła uśpiona, a znowu w kimś innym, bez żadnego o to z jego strony starania, jest płomienna, mocna, gotowa ofiarować swe życie dla dobra bliźnich.

Jeden zabija bliźniego dla zrabowania jego pieniędzy,—a inny, np. lekarz, ratuje chorego na tyfus plamisty, nawet narażając swoje życie na niebezpieczeństwo... Jeden zdobędzie się na drobną jałmużnę dla nędzarza, może jeszcze niekiedy gotów dać biedakowi dziesięć—dwadzieścia koron, ale stu nigdy nie da... Jeden potrafi zaledwo krótką chwilę swego czasu poświęcić dla dobra bliźnich, a ktoś inny nie pożałuje dla nich nawet całego dnia swego... Różne przeto bywa natężenie miłości bliźniego. Jeden ma w sobie jakgdyby wystudzoną, obumarłą miłość bliźniego, a inny ma ją ognistą, górującą, choć o to sam nie starał się wcale. I tacy jednak bywają, którzy, mając ją w sobie włą, umyślnie ją rozplamieniają, — ale też i tak się dzieje nierzadko, że ten i ów, czując w sobie miłość bliźniego, samowolnie ją tłumi, gasi, a zasłania się wymówką marną, że jakoby nie warto być dobrym dla ludzi, bo nie poznają się na tem, owszem, nawet najczęściej odplacają się czarną niewdzięcznością!

W niejednej duszy ludzkiej płonie miłość bliźniego, ale jest też obok niej próżność, chępliwość, żądza pochwały. I taki człowiek pod wpływem swojej miłości bliźniego spełnia ten i ów uczynek dobry ofiarnie, ale zarazem też odzywa się w nim żywa i mocna żądza pochwały, rozgłosu, podziękowań jawnej, opublikowanej! A gdy ktoś, doznając od niego uczynności ofiarnej, zapomni, lub nie chce mu podziękować, już on wnet gniewa się, zniechęca, nawet głośno narzeka i postanawia naprzyszłość być nieskwapliwym...

A. Flos.

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

## POPIERAJMY PRZEMYSŁ

I HANDEL POLSKI...

wie reform ekonomicznych i społecznych i w tych trudnych pracach nie żałujcie czasu waszego, ani waszych pieniędzy; rozpowszechniajcie też odpowiednie idee za pomocą książek i artykułów dziennikarskich. Wszystkie te wysiłki są bardzo chwalebne, dajcie dowody dobrej woli, inteligencji, szlachetnego poświęcenia dla zadośćuczynienia najpilniejszym potrzebom społeczeństwa współczesnego i dusz ludzkich.”

Jeśli uważnie rozważymy te słowa Ojca św. znajdziemy w nich to wszystko, co stanowi istotę działalności społecznej księdza. Zwracanie się do ludu—do robotników,—do ubogich oto trojaki przedmiot tej działalności. Ale Leon XIII wyraźnie oświadcza księżom:

D. c. n.



## Gwiazdka dla wszystkich dzieci polskich zorganizowana przez Wydział Ratunkowy amerykański.

Piękną myśl podjął amerykański Wydział Ratunkowy urządzenia „gwiazdki” dla dzieci polskich bez różnicy narodowości i wyznania. Ażeby całą akcję jak najlepiej zorganizować, zwrócił się amerykański Komitet do Państwowego Komitetu pomocy dla dzieci, istniejącego przy ministerjum zdrowia publicznego w Warszawie, z oświadczeniem, iż pragnąłby urządzić gwiazdkę dla wszystkich dzieci w Polsce, a przedewszystkiem na kresach.

Zwołano zebranie. Zaproszono delegatów Rady Głównej Opiekuńczej, Białego Krzyża i posłów Sejmowych.

Po wyjaśnieniu przez dyrektora Komitetu, inżyniera Gawlikowskiego, celu zebrania, przewodnictwo objął adw. J. Śliwowski. Po ożywionych naradach, zebrani postanowili prosić Naczelnika Państwa o protektorat nad gwiazdką, jako też Marszałka Sejmu i Herberta Hoofera, amerykańskiego dobroczyńcy biednej diatwy polskiej. Akcja ta, jako obejmująca wielkie obszary Polski i Kresów, wymaga współdziałania wielu osób, to też rozdzielono się pracą. Na ziemiach t. zwanej Kongresówki (dawny zabór rosyjski) i Małopolski akcją gwiazdkową zajmie się Państwowy Komitet pomocy dla dzieci przy pomocy swych Kół i organizacji społecznych.

Silnie podkreślano znaczenie urządzenia „gwiazdki” na kresach i ziemiach plebiscytowych dla wszystkich dzieci bez wyróżnienia narodowości w tym celu, aby w młodociane umysły wpoić wiarę w sprawiedliwość Polski dla wszystkich, uciekających się pod Jej opiekuńcze skrzydła. Obliczono, że kresy mają 4 miliony dzieci chrześcijańskich, w tej liczbie najuboższych pół miliona. Ta ostatnia kategoria dzieci otrzyma posilek oraz różne podarki i ubranka; dla wszystkich zaś dzieci urządzone będą choinki, zabawy, jasełka, rozdawnictwo książeczek, wydanych w językach: polskim, białoruskim, ruskim, niemieckim i t. d.

Środków ma dostarczyć Ameryka, ale i społeczeństwo polskie musi w części tej akcji dopomóc. Do pracy wykonawczej powołany będzie Komitet i liczne osoby z poza Komitetu, chętne do pracy społecznej.

Ta szczerza troska dobroczynnych amerykańców o potrzeby materialne i duchowe naszych dzieci wskazuje nietylko na wielką sympatię i współczucie społeczeństwa amerykańskiego dla Polski wyswobodzonej, ale jeszcze niedołęznej, ale i wielką ofiarność i wyrobienie społeczne.

Wstyd, co prawda, dla nas, że sami nie mamy na tyle wyrobionej godności narodowej, by wspólnymi siłami i własnymi pomysłami zaradzać potrzebom biednych dzieci naszych.

Piękny czyn Wydziału Ratunkowego amerykańskiego, podnieci niewątpliwie wiele serc, rąk i ambicji, zwłaszcza z pod wieśniaczej strzechy, wyróżniających się zawsze wielką tkliwością na niedolę bliźnich, do wspólnych, ofiarnych poczynań społecznych.

## Narodowe i gospodarcze odrodzenie kresów.

Jednem z najpilniejszych zadań polskiej polityki państwowej jest wzmocnienie żywiołu polskiego na kresach wschodnich nowopowstającego państwa polskiego i przywrócenie warunków, umożliwiających rozwój gospodarczy tych krain.

Wzmocnienie żywiołu polskiego będzie aktem najzupełniej usprawiedliwionym. Wszak przez lat 100 z górą był on stąd wypierany przez prawa wyjątkowe, przez cerkiew i szkołę, przez sądy i urzędy, przez przywileje, przez instytucje państwowe i społeczne; nie poprzestano na tem; wykorzystano każdą sposobność, ażoby wysiedlać stąd Polaków nietylko całymi rodzinami, ale i całymi okolicami. Od końca XVIII stulecia po przez cały wiek XIX surowych rządów rosyjskich, przeredzał się tu żywioł polski, miejscami zamierał zupełnie i jedynie w tradycjach poszczególnych rodów, a niekiedy i całych zaścianków, które utraciły już język, wiarę i obyczaj ojców, przechowała się tradycja polskiego ich pochodzenia.

Tej to tradycji zawdzięczać należy, że gdy w r. 1916 Polacy uchodźcy otworzyli w Witebsku szkołę polską, przeznaczoną dla diatwy uchodźców z Królestwa, napływać do niej zaczęły liczne żądania miejscowych Witebszczan, nie znających języka polskiego, o przyjęcie ich synów do szkoły polskiej. Zaświadczyć o tem może p. Ziemowit Gliński, syn znanego poety i zasłużonego literata Kazimierza Glińskiego, organizator i naczelny kierownik ówczesnego gimnazjum polskiego w Witebsku.

Szczałki żywiołu polskiego, zapisane w statystyce kraju, jako rosjanie i prawosławni, czują się przeciw związani z Polską więzami krwi i tradycjami. Dopomóż im do odzyskania tej polskości, do której tęsknią, zacisnąć węzły, łączące ich z narodem polskim, przez organizacje polskie jest naszym obowiązkiem.

Ale niemniej, prócz przywrócenia polskości tamtym, nie możemy zapominać, że rządy Murawjewa zniosły z powierzchni ziemi na kresach liczne zaścianki polskie, przerzucając je na daleki wschód aż poza Ural. Potomkowie wydziedziczonych, zdobywszy sobie nowe warunki bytu, nie wszyscy powrócą na dawne miejsce; trzeba ich przeto będzie zastąpić materialem, czerpanem z głębi kraju.

Sprawa wzmocnienia żywiołu polskiego na kresach wschodnich wiąże się szczęśliwie z wymaganiem najrychlejszego rozwiązania sprawy agrarnej. Państwo polskie, dążąc do wyposażenia ziemią mas bezrolnych, znajduje na kresach nieuprawne obszary, które należałoby jak najspieszniej ożywić gospodarczo, a temu sama ludność miejscowa nie sprostą. Życie gospodarcze musi tu tedy wnieść żywioł napływowy z innych ludnych, a nawet przeludnionych okolic Polski i tym sposobem rozszerzyć obszar uprawy zbóż, ażeby wystarczyć nie tylko potrzebom krajowym, ale nadto by nadmiar zboża, wywieziony za granicę, wytworzył środki, niezbędne na pokrycie kosztów importu towarów zagranicznych.



Z tych tedy względów parcelację ziemi między bezrolnych i małorolnych, czy wreszcie zasłużonych inwalidów wojny obecnej, należy zacząć od kresów, gdy bowiem takie, czy inne ukształtowanie własności ziemskiej w b. Kongresówce nie przysporzy wcale obsiewnego obszaru, a nawet parcelacja większej własności zmniejszy wydajność pól, a puste obszary na kresach, leżące odłogiem dla braku rąk, nic wydawać nie będą, to przeciwnie przez natychmiastowe zużytkowanie pustkowi kresowych pomnożymy dochody krajowe.

Z tego, co wyżej powiedziane, wynika wniosek:

Że jednym z najpilniejszych zadań narodowych jest osadnictwo polskiej ludności na kresach.

H. W.

## Rocznica powstania Kolejnictwa polskiego.

3-go listopada upłynął rok od czasu powstania Radomskiej Dyrekcji Kolejowej, która najpierw zorganizowała się.

Celem upamiętnienia tego ważnego faktu, powstał projekt, wśród kolejarzy, zorganizowania Obchodu, który przesunięty będzie na dzień 9-go b. m., jako dzień świąteczny, ażeby nie odrywać kolejarzy w dzień powszedni od pracy.

Komitety obchodu wypracowały następujący program uroczystości:

1) Msza polowa na placu przy kościele Marjackim. 2) Pochód na dworzec kolejowy, w celu wmurowania tablicy pamiątkowej i wygłoszenie przemówień. 3) Koncert w miejscowej sali teatralnej.

### Program obchodu w Lublinie.

Obchód, z tychże samych względów, co w Radomiu, naznaczony został na dzień 9 b. m. to jest na niedzielę, według następującego programu:

1) O 9 rano zbiórka kolejarzy na placu przed dworcem, skąd pochód ze swoim sztandarem, z muzyką, uda się do Katedry na nabożeństwo dziękczynne—sumę, celebrowaną przez J. E. księdza biskupa Fulmana.

2) Po nabożeństwie nastąpi sformowanie pochodu, poprzedzonego muzyką, który uda się pod pomnik Unji, skąd po przemowach dwóch kolejarzy, pochód zawróci ku dworcowi.

3) Na odświętnie przystrojonym dworcu dokonana będzie ceremonia odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w ścianę dworca, przystem ks. Stodulski i kolejarze wypowiedzą przemówienia stosowne.

4) O godz. 7-ej wieczorem. w sali T-wa Muzycznego, odbędzie się wieczór muzyczny. Na tym wieczorze orkiestra kolejowa przygrywać będzie.

Czysty dochód z wieczoru przeznaczony na założenie biblioteki i czytalni dla kolejarzy.

WŁOŚCIANIE SKŁADAJCIE OFIARY

NA „SKARB NARODOWY“.

## Z KRESÓW.

Kowelksa Rada Ludowa odbyła 12 października posiedzenie w Kowlu, przy udziale 15 członków.

Na porządek dzienny przygotowano wiele spraw ważnych. Jak sprawozdanie delegacji z Warszawy, odbudowa powiatu, rejestracja strat i rekultywacji, sprawy szkolne, administracyjne i inne.

Sprawozdanie delegacji przyjęte było z uznaniem, gdyż widać było, że delegaci szczerze pracowali, aby w stolicy przedstawić rządowi polskiemu wszechstronnie potrzeby i dążenia ludności Wołynia.

Co do odbudowy, to zebrani postanowili napisać swoje projekty i przesać je do Komisarza generalnego. Przez rozpoczęcie odbudowy Wołynia, nawiązanoby łączność z ludnością rusińską i serdeczne z nią spółzycie, gdyż ludność ta jest bardzo wyniszczoną przez wojnę.

Szkolnictwo, dzięki usiłowaniom Straży Kresowej, rozwija się pomyślnie, mimo to, że niektóre wioski, z powodu wyniszczenia, nie są w możności wnoszenia składek na ten cel.

Pod względem administracyjnym stosunki znacznie się poprawiły. Wprowadzono dużo ulepszeń, ukrócono nadużycia, co dobrze usposabia ludność.

Jedynie żandarmi nie umieją wywiązywać się mądrze ze swej misji na kresach, gdyż ludność nie jest z ich postępowania zadowolona, co odbija się niekorzystnie na zaufaniu ludności do Rządu polskiego.

**Kresy wschodnie wobec wldma głodu.** Szef zarządu cywilnego dla ziem wschodnich, Gordziałowski, oświadczył, że zaopatrzenie kresów w żywność przedstawia się bardzo ciężko. W czasie, gdy Stany Zjednoczone dostarczały Polsce mąki i tłuszczu, otrzymywały częstkę tego i kresy. Obecnie kresy stają bez zboża. We wschodniej części Wołynia urodzaj jest wprawdzie dobry, ale zbożem stamtąd otrzymywanem musi się żywić wiele powiatów tamtejszych. Aby zaradzić obecnemu położeniu aprowizacyjnemu na kresach, zarząd cywilny stara się usilnie o zakupno zboża w Rumunji i na Ukrainie.

**Dla Białorusinów.** „Białoruś” dowiaduje się z Wilna: Przedstawiciele Białoruskiej republiki ludowej w Paryżu: otrzymali od wojskowych kół amerykańskich propozycją nabycia dla Białorusi materiałów wojennych, jakie pozostały we Francji po armii amerykańskiej. Propozycję przyjęto.

Gazety białoruskie wyrażają wielką radość, że Polska dotrzymuje przyrzeczenia, które w odezwie swojej Piłsudski ogłosił przy zdobyciu Wilna, że pozwala Białorusinom formować pod dowództwem polskim swoją samodzielną armję, aby w ten sposób mógł bronić razem z Polską swęj niepodległości przed zakusami obcych zwłaszcza sąsiadów od wschodu.

**Polska tworzy armję białoruską.** Organizacji kard wojskowych białoruskich postępuje szybko naprzód. W tych dniach wyjechała delegacja do Warszawy składająca się: z prezesa narodowej Rady białoruskiej Aleksiuksa, pułk. Konopackiego,



Jakubowskiego i Owsiannikowa. Prace organizacyjne będą przeniesione do Mińska. Główna komenda armji białoruskiej będzie spoczywała w rękach polskich, liczne urzędy piastować będą Białorusini. Celem armji białoruskiej jest zwolnienie reszty ziem białoruskich od bolszewików. W tym celu otrzymają oni też odcinek na froncie bolszewickim. Rozkazu Naczelnika Państwa w sprawie utworzenia armji białoruskiej oczekują tutejsze sfery białoruskie lada dzień.

**Osady inwalidów na kresach.** Wiktorja Raciborska, właścicielka majątku na Wołyniu, ofiarowała do rozporządzenia jen. Hallera folwark, obejmujący 100 morgów ziemi, przeznaczając je na osady dla zasłużonych inwalidów wojska polskiego.

## Porady gospodarcze.

Gdy już zebrane są warzywa, wskazaniem jest przygotować ogrody pod plon następny. Chcę w tej kwestji udzielić kilka wskazówek, będących na czasie. Odpowiednio do gatunku ziemi, nawozy muszą być udzielane w rozmaitych porach roku, użyte w czasie niewłaściwym mogą nie tylko nie pomódz hodowanemu roślinom, lecz nawet zaszkodzić. Obornik musi być dany na jesieni, żeby dobrze się w głębie rozłożył i rozeszły się jego części pożywne. Trzeba przy stosowaniu go teraz starać się o jak, najprędsze rozrzucenie i przyoranie, żeby przez leżenie w kupach nie stracił najcenniejszych swoich składników t. j. azotu. W razie niemożliwości natychmiastowego przyorania, trzeba go po rozrzuceniu chociażby silnie przywałować, bo w ten sposób utrudniamy dostęp powietrza i wtedy obornik nie rozkłada się łatwo i nie traci azotu. Nie trzeba obornika zadawać zbyt głęboko, bo przy wprowadzeniu nieprzetrawionego nawozu poniżej warstwy ziemi kopanej, lub oranej, czyli do ziemi niedostępnej dopływowi powietrza jest marnowaniem tej drogiej materji, która całemi latami wtedy butwieje, rozkładając się powoli i rezultaty takiego nawożenia są nikle. Prócz obornika, mamy jeszcze dużo środków zasilania ogrodów warzywnych, jak naprz. szlam, który o ile nie jest dostatecznie zwietrzały, to rozrzuca się cienko po roli na jesieni, lub zimą i przyorywa się wczesną wiosną. Wapno nięgaszzone dajemy zwykle w jesieni, rozsypując je cienko przed oraniem lub kopaniem ziemi pod ogród. Kompost także dawać trzeba na jesieni i przyorać go jak obornik. Jest to bardzo cenny środek, użyźniająca ziemię, gdyż wprowadza dużo drobnoustrojów i spulchnia grunta cięższe.

Bardzo jest dobre używanie nawozów sztucznych, lecz wobec ich braku, można je w części zamienić popiołem, który radzę stanowczo gospodarzom skrzętnie zbierać jako środek zawierający dużo potasu, tak potrzebnego dla warzyw i okopowych.

W. P. P.

### *Torf jako ściółka.*

Użycie suchego torfu w zastępstwie drogie obecnie słomy jest niezmiernie ważnym.

Ściółka torfowa znakomicie wchłania mocz zwierząt domowych.

Nawóz ze ściółki torfowej jest bardzo bogaty w składniki pokarmowe dla roślin. Każdy gospodarz, przy małym użyciu słomy targanej, liści, lub tym podobnych mniej wartościowych materiałów, używać winien i torfu.

## Z Sejmu.

Przesilenie gabinetu, na jakie zanosilo się od kilku dni, wyraziło się w ustąpieniu ministra aprowizacji, Sobańskiego. Tekę ministra aprowizacji powierzono p. St. Śliwińskiemu, dyrektorowi Syndykatu rolniczego lubelskiego, byłemu posłowi do Dumy rosyjskiej, wybitnemu działaczowi w Lubelskim. Nowy minister, widocznie, czuje się na siłach, kiedy ważył się wziąć na swoją odpowiedzialność wyżywienie miast i miejscowości fabrycznych w czasach tak krytycznych.

Minister odbył konferencję (rozmowę) z przewodniczącym komisji aprowizacyjnej p. Mierzejewskim i sekretarzem nowej aprowizacyjnej pos. Grzędzielskim, poczem wygłosił w Sejmie swój plan postępowania. W zasadzie p. Śliwiński jest za wolnym handlem, ale zastrzegł, że musi mieć wolną rękę w nakładaniu kontyngentu, gdyż wszelkie debaty, czcze gadanie przyczynia się do stanu, w jakim obecnie żyjemy.

Według zdania min. Śliwińskiego, żywności wewnątrz kraju jest dosyć — trzeba tylko mieć środki przewozowe, aby przewozić zboże z miejscowości lepiej zaopatrzonych do miejsc upośledzonych pod tym względem.

Nie małą przyczyną drożyzny — według jego zdania — jest strach przed głodem i nadmierne zaopatrywanie się bogatszych ludzi we wszelkie artykuły spożywcze po paskarskich cenach.

Min. Śliwiński, zaproponował poprawki do projektu ustawy aprowizacyjnej. Zmiany polegają na usunięciu art. 1-go, normującego wolny handel i dodanie do art. 4-go następujących postanowień:

*W powiatach, które zadość uczyniły obowiązkom dostaw nakazanych, minister aprowizacji zarządza wolną sprzedaż pozostałych ilości zboża.*

Dalsza zmiana polega na usunięciu art. 2-go, zawierającego tabele kontyngensowe. Minister proponuje, aby artykuł ten brzmiał:

*Minister aprowizacji, po wysłuchaniu Państwowej Rady aprowizacyjnej, oznaczy drogą rozporządzenia, jakie ilości zboża na potrzeby Państwa mają być dostawione w poszczególnych powiatach.*

Wywody ministra Śliwińskiego, zrobiły na wszystkich posłach dobre wrażenie, jedynie Ludowcy nie byli zadowoleni z tego ministra, gdyż



mieli na myśli swego kandydata na tę tekę w osobie p. Grzędzielskiego, tymczasem, dzięki zabiegom min. Wojciechowskiego, został powołany p. Śliwiński.

Na skutek żądań min. Śliwińskiego — Ministerjum aprowizacji otrzyma *6 pociągów dziennie po 50 wagonów do przewożenia produktów, a od poniedziałku 16 b. m. ruch osobowy na kolejach zostanie ograniczony.*

Komisja prawnicza, w obecności ministra Sobolewskiego, uchwaliła projekt ustawy o powołaniu prawników do służby wojskowej.

Również została zatwierdzona ustawa o wykupie monet złotych i srebrnych oraz złota i srebra.

Cena wykupu wynosi za 1 klg. czystego złota 22.87.8 mk., za 1 klg. czystego srebra 672 mk., za monety: za 10 mk. niem. w złocie 82 mk., za 10 rb. w złocie 167 mk., za 10 kor. austr. w złocie 69.5 mk., za jeden dukat w złocie 78.5 mk., za 5 mk. niemieckich srebrem 17 mk., za 1 rb. sr. 12 mk., za 5 kor. austr. sr. 14 mk.

Wzbronione są obroty monetami złotymi i srebrnymi oraz złotem i srebrem nieprzerobionem w kraju. Dozwolonem jest, za zezwoleniem ministra skarbu, dowóz z zagranicy złota i srebra dla przemysłu.

Pensje poselskie zostały podwyższone o 600 marek, t. j. do wysokości 2.100 marek miesięcznie, ale z zastrzeżeniem, że poseł nie będzie opuszczał posiedzeń sejmowych.

## Nowiny.

### Przyjazd Naczelnika Państwa do Lublina.

21 b. m. przyjedzie do Lublina Naczelnik Państwa. Wszystkie stany społeczeństwa, instytucje społeczne, Związki Kółek Rolniczych, Kółka powiatowe mają brać udział w powitaniu Naczelnika.

Z podmiejskich okolic włościanie mają utworzyć banderję, która będzie asystowała podczas przejazdu Naczelnika,

Wszyscy, którzy pragną hołd złożyć pierwszemu przedstawicielowi odrodzonego Państwa polskiego, niech podążą, zaopatrzwszy się dobrze w żywność, dn. 21 b. m. (t. j. w piątek) do Lublina.

**Pożar teatru w Warszawie.** Dn. 2 b. m. w samo południe wybuchł pożar w warszawskim teatrze „Rozmaitości”, w którym przedstawiano najpiękniejsze sztuki pisarzy polskich. Straż ogniowa po kilku godzinach pracy, ogień stłumiła. Straży wynosi półtrzecia miliona marek.

Przyczyna pożaru niewiadoma.

**Naczelnikowi Państwa m. Łódź ofiarowało obywatelstwo honorowe.** W tych dniach nastąpi wręczenie Naczelnikowi Państwa, przez przedstawicieli Magistratu oraz Rady Miejskiej m. Łodzi dyplomu honorowego.

Dyplom wykonany jest na kosztownym i ozdobnym pergaminie, na tle kominów fabrycznych i umieszczony w teczce ozdobnej.

Ustalono przytem, że dom, w którym mieszkała się tajna drukarnia P. P. S. i gdzie pracował Piłsudski, będzie otoczony opieką. Owa drukarnia znajduje się przy ulicy Wschodniej pod N-rem 19. Tam będzie wmurowała tablica pamiątkowa z odpowiednim napisem.

**Potworne zbrodnie woroneżskiej czerezwyczajki!** Z Odesy donoszą: Komisja śledcza, prowadząca badania w sprawie morderstw bolszewickich, stwierdza następujące fakty:

Na czele czerezwyczajki (rząd wykonawczy bolszewicki) w Woroneżu stało dwóch ludzi, Pelman i Baruch. Działalność tej czerezwyczajki przechodzi wszystko, co wymyśliła inkwizycja: Wykluwali oni oczy swym ofiarom, wykrecali im stawy w rękach i nogach, odcinali uszy, nosy, zdzierali paznogie, oficerskie epolety wpychali do gardła, jak również i gwiazdę bolszewicką. Gwiazdę taką znaleziono w gardle trupa ks. Sresarowa, zamęczonego przez bolszewików w Woroneżu po odwołaniu oddziałów gen. Marmontowa.

Nie tu był jednak kres zbrodni bolszewickiej czerezwyczajki, rzuciła ona swe ofiary wprost do wrzącej wody, albo wkładała do niej ich poszczególne części ciała. Następnie zdzierano skórę z oparzonych miejsc i porzucano nieszczęśliwych, pozostawiając ich na pastwę powolnego konania. Niektórym z oskarżonych wlewano w gardło roztopiony ołów. Funkcję tę spełniała siostra komendanta Woroneża. W taki sposób umęczono zakonników z Mitrofańskiego klasztoru, którzy w czasie zajęcia Woroneża przez gen. Mamontowa pozostawali z nim w stosunkach. Po opuszczeniu przez niego miasta, zostali aresztowani i oddani czerezwyczajce.

**Komunikacja pocztowa z Ameryką.** Komunikacja pocztowa z Ameryką jest już przywrócona. Listy znajdują się w drodze cztery tygodnie.

Od 1 października ustalone są następujące ceny: listy zagraniczne do 20 gramów wagi—30 f. (hal.) za każde dalsze 20 gr. 30 fen. Karta pocztowa 20 fen. Za każde 50 gr. druków 10 fen.

Korespondencja zagraniczna podlega cenzurze wojskowej. Z tego powodu listy należy oddawać na pocztę otwarte i na każdej przesyłce uwidocznić ma nadawca swoje nazwisko i dokładny adres.

W ostatnich dniach wyjechało kilka osób do Ameryki. Musiały one przedstawić zobowiązanie swoich krewnych w Ameryce, że w razie potrzeby będą je utrzymywały.

**Stracenie bandytów.** Na skutek depeszy Naczelnika Państwa, w dniu 15 października wstrzymano w Lublinie wykonanie wyroku sądu doraźnego, skazującego na śmierć bandytów: Józefa Grzesiaka, lat 22, Stanisława Wawrzyckiego lat 28, Andrzeja Buczyńskiego, lat 37 i Stanisława Seroke, lat 24.

W ostatnich dniach wyrok uzyskał zatwierdzenie i ze strony Naczelnika Państwa i w dniu 8-go b. m. o godz. 7 i pół rano na Czechowce rozstrzelano wyżej wymienionych 4-ch bandytów.

**Współzawodnictwo lotnicze.** Francuski Klub lotniczy wyznaczył półtora miliona franków dla lotnika, który zbuduje samolot, dający największą pewność bezpieczeństwa przy wzlocie, podczas lotu i przy lądowaniu.



**Niemcy płacą złotem za żywność.** Z Nowego Jorku donoszą, że rząd niemiecki przysłał Stanom Zjednoczonym (Ameryka) 5 milionów 250 tysięcy dolarów w złocie, jako zaliczkę na żywność i inne rzeczy, zakupione przez państwo niemieckie w Ameryce.

**Transporty odzieży z Francji.** Aby umożliwić dowóz do kraju transportów odzieży, obuwi, środków leczniczych itp. dla armji i ludności polskiej z Francji, które w liczbie około 200 pociągów, ugrzęzły na granicy Szwajcarii w Buchs, wskutek braku węgla dla parowozów, w tych dniach wyruszyły do Buchs z kopalni polskich dwa pociągi z węglem. Wobec tego należy się spodziewać, że w czasie najbliższym tak zaostrożona sprawa braku ciepłej odzieży będzie choć w pewnym stopniu złagodzona.

**O ratunek ziemniaków.** Aby uratować pozostałe w glebie wskutek nieoczekiwanych śniegów i mrozów ziemniaki, ministerjum rolnictwa zwróciło się do min. spraw wojskowych z prośbą, aby udzielono żołnierzom załóg w całym kraju pozwolenie na wynajmowanie się do kopania ziemniaków w chwili sprzyjającej. Ministerjum wojny przychyliło się do tej prośby, w imię współdziałania żołnierzy rodakom, i odnośne instrukcje rozesłano komendom miejscowym. Wobec obawy, że z górą trzecia część ogólnego zbioru ziemniaków może uciec, co odbije się na przeżywaniu ludności, zarządzono, aby do przetwarzania na spirytus i krochmal używano tylko ziemniaki niedatne do spożycia w stanie naturalnym.

**Skazanie bandytów.** Sąd okręgowy w Lublinie na posiedzeniu publicznym dn. 6 listopada skazał trzech bandytów, oskarżonych o napad na dom Guza Bartłomieja, w kolonii Giryce, gm. Rudno, pow. lubartowski w nocy z dn. 18. na 19 grudnia 1918 r. przyczem zostali zabici: Guz Bartłomiej, zięć jego Kucio i córka, na następującą karę: Stanisława Fita, lat 24 na karę śmierci przez powieszenie z pozbawieniem praw stanu. Aleksandra Fita, lat 28, na bezterminowe ciężkie więzienie z pozbawieniem praw stanu. Józefa Salamona na piętnaście lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw stanu, przytem sąd zasądził ściąganie z nich majątków kosztów sądowych oraz od każdego z nich po 450 kor, opłaty karnej.

Na mocy amnestji z dn. 8 lutego 1919 r. zasądzoną karę sąd zmniejszył im, zamieniając: Stanisławowi Fitowi karę śmierci na bezterminowe ciężkie więzienie, Aleksandrowi Fitowi bezterminowe ciężkie więzienie na zamknięcie w tymże więzieniu na 15 lat, a Józefowi Salamonowi zmniejszył karę na 10 lat ciężkiego więzienia.

Tak ładnie bawią się niektórzy bracia-włościanie.

**Niemcy zjadają dzieci.** „Polak Kresowy“ donosi, że kolejarze niemieccy, którzy przyjechali nadzwyczajnym pociągiem z Berlina do Katowic, opowiadają o fakcie następującym: W tych dniach pewien kolejarz w Berlinie zauważył na ulicy jakiegoś mężczyznę z dużym workiem na plecach, przyczem niosący worek zachowywał się dziwnie podejrzanie, oglądając się ciągle dokola.

Kolejarz, uderzony tem zachowaniem się nieznanego, postanowił zbadać kim jest i co niesie. W tym celu zaczął śledzić niosącego worek. Ten jednak wkrótce spostrzegł, że jest tropiony i wszedłszy nagle do bramy jednego z domów gwiznął mocno.

Na ten sygnał z bramy wypadło trzech mężczyzn, którzy rzucili się na kolejarza, niosący zaś worek usiłował zbiedz. Jednak na krzyk kolejarza nadbiegli przechodnie i wszystkich trzech napastników zatrzymano, również i czwartego z workiem.

Jakież było zdumienie zebranych, gdy w worku znaleziono dziewczynkę, około 9 lat, leżącą bezwładnie. Przywołany lekarz stwierdził że dziewczynka była sztucznie uspioną.

Dalsze dochodzenie w tej sprawie — według twierdzenia owych kolejarzy niemieckich — doprowadziło do wykrycia całej szajki zbrodniarzy, która zajmowała się wykradaniem dzieci, by je następnie mordować i sprzedawać jako mięso, głównie na wyrób kiełbas i kiszek.

Pewnem potwierdzeniem tego jest, że od pewnego czasu pisma berlińskie ciągle notowały fakty tajemniczych zaginień dzieci. Podobno w ten sposób zginęło przeszło 200 dzieci.

Wszystko to brzmi tak potwornie i nieprawdopodobnie, że wydaje się niemożliwem. A jednak opowiadają sobie o tem sami Niemcy.

## Wiadomości polityczne.

\*\* Lista Niemców, których ukarania domagać się będzie rząd belgijski, zawiera imiona osób, które wydawały rozporządzenia wydalania z granic Belgji i przyczyniały się do złego traktowania internowanych jeńców, oraz osób, które szerzyły spustoszenia, okradaly ludność i wydawały w ręce Niemców młodzież, przekradającą się przez granicę Belgji.

\*\* Rada Najwyższa uchwaliła, że koszta utrzymania misji ściśle kontrolującej wypełniania przez Niemców warunków traktatu pokojowego, ponosić będą Niemcy.

\*\* Socjaliści niezależni zamierzali w Niemczech pomiędzy 8 a 11 listopada wywołać rewolucję. W celu uniemożliwienia tego zamiaru, Urząd Centralny Straży Ludowej wydał rozporządzenie, by członkowie silnie strzegli składów broni Straży Ludowej.

\*\* Projekt przebudowy gabinetu ministrów dojrzał już całkowicie w łonie tegoż gabinetu.

Ministrowie zrozumieli, że współpraca ludzi o wielkich różnicach przekonaniowych jest niemożliwa.

W dniach najbliższych mają być powołani ludzie o jednolitych przekonaniach polityczno-społecznych.

Nowy gabinet ma mieć wyraźny program działania.

Z dotychczasowego gabinetu pozostanie zaledwie około 3-ch najwybitniejszych ministrów.



\*\* W dniu 21 b. m. spodziewany jest przyjazd Naczelnika Państwa do Lublina.

\*\* Atak wojsk gen. Judenicza musiał uleść wstrzymaniu z powodu braku żywności.

Bolszewicy otrzymali posiłki z Moskwy i z frontu archangielskiego i tym sposobem wzmocnili swoją armję. Swoją drogą dużo jeńców bolszewickich dostało się w ręce Judenicza. Pod Gączyną wzięto do niewoli 12 tysięcy szeregowców i oficerów bolszewickich, 4 tysiące zgłosiło się natychmiast do armji Judenicza— reszta pracuje przy umocnieniu frontu Judenicza. W ostatnich czasach schwytano 27 Komisarzy bolszewickich, których rozstrzelano.

Armja Judenicza otrzymuje amunicję i umundurowanie z Francji.

\*\* Według przypuszczalnych obliczeń, wynagrodzenie, które Polska zobowiązana będzie zapłacić za objęcie majątków skarbowych w Austrii i Niemczech, wyniesie około 4 miliardów franków w złocie.

\*\* Mimo zakazu Koalicji, Niemcy przeprowadzili wybory na Górnym Śląsku, które im przyniosły ogromną porażkę.

Na polską listę padło 70 procent głosów. Nawet w miasteczkach ziemczonych, jak Gliwice, Wadowice, Opole, Bytom padła niezwykle wielka liczba głosów polskich. Widoki plebiscytu po tej próbie nadzwyczaj pomyślne dla Polski. Wybory chyba już dobitnie Niemcom wykazały, że Górny Śląsk jest dla nich stracony.

\*\* Według gazety niemieckiej „Dojtsze Allgemajne Cajtung” ogłoszenie dokumentów, dotyczących się wybuchu wojny, nastąpi w najbliższym czasie. Liczba aktów, zebranych w czterech tomach, wraz z dodatkami wynosi przeszło 900. Szczególnie ważne są dopiski, których liczba wynosi tysiąc.

\*\* Z Paryża donoszą, że Roman Dmowski zachorował na zapalenie płuc. Stan jest poważny, ale nie budzi obaw.

\*\* Donoszą pod datą 8 b. m. z Amsterdamu, że król angielski wezwał wszystkie swoje ludy do wstrzymania się od codziennych czynności, od wszelkich zabaw, ruchu na dwie minuty w d. 11 b. m. o g. 11-ej przedpołudniem, jako w dniu i porze podpisania zawieszenia broni i uwolnienia ludów od straszliwej rzezi, jako też ku uczczeniu poległych bohaterów.

Minister spraw wewnętrznych wydał polecenie, aby na tę chwilę stanęły wszystkie pociągi, a policja wydała zarządzenie, aby równocześnie zamarł wszelki ruch uliczny

## Wiadomości wojenne.

### Front litewsko-białoruski.

*Dnia 5-go listopada.* Oddziały nasze między Borysowem a Dźwiną rozbiły bolszewików w kierunku wschodnim. Wzięliśmy kilkuset jeńców i znaczne materiały wojenne.

*Dnia 8-go listopada.* W odcinku Biełoje i Kamienia, silna działalność bojowa. Pod Homlem (na południe od Połocka) oddziały nasze zdobyły 3 działa z jaszczkami.

*Dnia 9-go listopada.* Na linjach Dźwińska, Połocka, Bobrujska, wojska polskie rozbiły gromadzące się siły nieprzyjaciela. Wzięliśmy do niewoli 200 szeregowców i kilkunastu oficerów. Zdobyć wojenna wynosi 4 działa i karabiny maszynowe.

*Dnia 10-go listopada.* Bolszewicy poniosłszy wielkie straty w walkach na południe od Połocka wycofują się z linii Lepel—Kamień na wschód.

### Front Wołyński.

Oddziały nasze przy wzięciu Zwiahła, staczając chlubne walki z bolszewikami, zadały im ciężkie straty, zdobywając 3 działa, 11 karabinów maszynowych, 100 karabinów ręcznych, kuchnie polowe i wiele materiału wojennego.

W zastępstwie szefa sztabu generalnego pułkownik *Haller* m. p.

## OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie prosimy tych Sz. naszych prenumeratorów, których darzymy zaufaniem i posyłamy Pismo nieopłacone, by pospieszyli z wniesieniem zaległości, a nadto prosimy wszystkich sympatyzujących z Pismem o jednanie nam nowych prenumeratorów.

WELNY ANGIELSKIE, FRANCUSKIE, KRAJOWE, NA PALTA, KOSTJUMY, GARNITURY.

SWAETRY, POŃCZOCHY, SKARPETKI, RĘKAWICZKI.

CHUSTKI ZIMOWE, JESIONKI, SZALE i t.d.

NAJTANIEJ POLECA TAKŻE NA RATY

**K. CZAPSKI**

Krakowskie-Przedmieście № 36.

SWÓJ DO SWEGO

PO SWOJE.

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Drukarnia Udziałowa dawniej B. Drue—Lublin.